№ 163. Warszawa. Piątek 14/26 Czerwca Rok 1857.

Dołata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub sr 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Królestwie … rs. 12 (złp … rs. 3 (zł… ie taż sama … cji w hro… rs. 4 ro… … rub 1 kwartalnie z … perty

Jutro Ś. Władysława Kr. Wyz. Wschód słońca o g. 3 m. 42.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. c ie. 19 Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 3

W Kościele po-Paulińskim Śgo Ducha, w Niedzielę to jest dnia 28 Czerwca przypada doroczny odpust ośmiodniowy Opatrzności Boskiéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w m. Maju w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 307, których koszt żywienia wynosił rs. 583 kop. 10; sierot obojéj płci 168, a koszt żywienia tychże rs. 292 k. 21; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 369, których utrzymanie kosztowało rs. 129 k. 64½. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 80, z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 41, sporządzenie zaś wszystkich objadów kosztowało rs. 130 kop. 9. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 194, a koszt sporządzenia tejże wynosił rsr. 93 kop. 77. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 50; razem rs. 52 kop. 35. Jednorazowy zasiłek po kop. 37½ osobom 195, razem rs. 73 kop. 12½. Takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 10, razem rs. 15. W lekarstwach osobom 153.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1526, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1228 k. 81½.

W ciągu miesiąca Maja r. b. w instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Majewski Ludwik lat 75, Józefowicz Piotr lat 69 mający; Topolska Elżbieta lat 94, Kruszyńska Eleonora lat 64 i Wojna Aniela lat 14 liczące.

— Wkrótce w teatrze rozmaitości daną będzie nowa krotochwila w trzech aktach p. t. *Dzień nieporozumień*.

— Jest w Warszawie pismo, którego prawie nikt nie czyta. o którém bardzo wielu nie wié. Cztery razy na miesiąc wychodzi jego numer, raz z pół arkusza, drugi raz z całego złożony, na bibulastym, zadrukowanym wielkiemi a pozbijanemi czcionkami, papierze. Powierzchownością swoją nabywa to pismo prawa do ukazania się, na jakiéj wystawie archeologicznéj, jako kopja zabytków z czasów przed-historycznych dla dziennikarstwa; wychodzi bowiem zresztą już rok dwudziesty trzeci, co do sposobu redagowania wyjąwszy artykułów redaktorki, mieści dziecińśtwa, niedorzeczności,... dołącza do każdego numeru ryciny żywcem sprowadzane z zagranicy, a nazywa się..... *Magazyn Mód*. Objętość jego nie wielka. Numer tak nazwany arkuszowy mieści najwyżéj do czterech szpalt któréj teraźniejszéj gazety, w półarkuszowym i dwóch nie ma, a i z téj objętości nakładca, p. Glücksberg urywa nieraz znaczną część na uwiadomienia o wychodzących jego nakładem dziełach, najmniejszego związku z modą nie mających.

O tém piśmie chcemy powiedzieć słów kilka. Redaktorce, nie mamy nic do zarzucenia, albo bardzo nie wiele; artykuły jéj o modach pisane są czysto po polsku (wyjąwszy używania czasem *paniów* zamiast *pań* i t. p.), logicznie, czasem nawet przyjemnie—to dosyć. Zarzucilibyśmy chyba zły wybór między pracami nielicznych jéj współpracowników, które umieszcza bez braku; ale tu wiemy, że środki materjalne stają jéj na przeszkodzie, i to jeszcze, że nikt szanujący się pisać niechce do pisma mającego tak odstręczającą powierzchowność, umieszczającego takie ramoty. Więc chyba temu winna pani Joanna Widulińska od początku istnienia *Magazynu* ciągła jego redaktorka, że w artykułach przyjmowanych przez siebie nie przestrzega czystości języka, staranności korrekty (znaki pisarskie zawsze najnieszczęśliwiéj używane). Ale więcéj daleko winien pan Glücksberg.

Dla nakładcy *Magazyn mód* u nas jako pismo, jest jedynie środkiem do rozprzedania zakupowanych za granicą rycin. Traktując pismo z takiego stanowiska niedba on o jego dobroć, tylko o jego istnienie, nie ceni go jako dziennik, któryby wartość mógł mieć i powinien, lecz jak prospekt, inseratę, jako bibułę wreszcie do obwinięcia rzeczy, która ma dla niego jakąś wartość, to jest rycin. Nadzwyczaj mizerna liczba prenumeratorów *Magazynu* przekonać go powinna że się myli. Dzienniki mód za granicą (nie mówimy o Paryżu) odpowiednio do większéj lub mniejszéj zamożności stolic, w których wychodzą i większéj lub mniejszéj manji naśladowania mody obcéj, czerpania wzorów do niéj wprost z pism Paryzkich, mają większą lub mniejszą, ale zawsze bardzo znaczną liczbę prenumeratorów. Warszawa nie jest ostatnią w szeregu miast europejskich, dla czegóż przy zamożnéj i porządnéj redakcji nie mógłby się utrzymać dziennik poświęcony modzie, jako pismo belletrystyczne?

Bo czy utrzymać by sie mógł. jako pismo wyłącznie poświęcone modzie, a choćby i nie wyłącznie, to jest czy utrzymaćby się mógł dla saméj mody—to inna kwestja. Dziś dobry ton nie pozwala prenumerować *Magazynu mód*, bo skoro w nim ryciny wprost są brane z dzienników zagranicznych, to objaśnienia ich uważane być muszą, jako proste tłumaczenia z francuzkiego lub niemieckiego, dla nieznających tych języków; prenumerować więc *Magazyn mód* byłoby to przyznawać się otwarcie do nieznajomości salonowego języka, a czyż to jest w dobrym tonie? Przytém rycina dołączona do pisma milszy mającego pozór. wydrukowanego staranniéj, sama lepiéj wygląda; tak jak obraz lepiéj się wydaje, więcéj jest effektownym gdy w bogatsze ramy go oprawim. Małe przytém nawet dzienniki zagraniczne lepsze, lepiéj kolorowane dołączając same, podlejsze dostawiają spekulującym na drugą rękę, naprzykład panu Glücksbergowi.

Modniarki i krawcy, między któremi nakładca *Magazynu* najwięcéj pewno ma przedpłatników, części belletrystycznéj nie czytają, po francuzku i niemiecku nieumieją po większéj części, a za najdrobniejszą oszczędnoscią gonią; dla nich więc *Magazyn* istnieć może taki jak jest i dla tego istnieje; nakładca daje im bowiem ryciny zagranicznych *żurnali* i objaśnia je po polsku, a daje taniéj niżby kosztowały same zagraniczne dzienniki mód. Ale modniarki i krawcy mogliby nie stanowić wyłącznych czytelników pisma wydawanego przez p. Glücksberga. Część belletrystyczna dobrze redagowana, przy zewnętrznéj stronie przyjemniéj wyrobiłaby ich drugie, trzecie tyle i więcéj,— w tém własny interes interes nakładcy.

Rozpisaliśmy się zbyt długo o rzeczy, która według wielu nie warta nawet krótkiéj wzmianki.

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Zjazd téż ten był nadzwyczaj liczny i rozmaity. Obydwie sale, lubo tak wielkie, były jakby nabite szlachtą najróżnjejszéj fantazji i kraju, od karmazynowych potentatów wojewódzkich i powiatowych, do chudopacholskich szaraków, od białowłosych starców do gołowąsów młodzików. Widziałeś tedy pomiędzy nimi nietylko kasztelanów jak Rospierski, Konarski i Spicimirski, nietylko wyobrazicieli najznakomitszych tamtejszych domów, pomiędzy którym rej wiedli Szembekowie, Karśniccy, Załuskowscy, Garczyńscy, Dąbscy, Walewscy, Zarembowie, Chodakowscy, Biernaccy i inni, — nietylko zresztą całą szlachtę osiadłą, między sobą znajomą, — ale nawet i figury takie, o których nikt nie wiedział, skądby byli i jakieby nosili nazwisko, i których sam gospodarz nawet nigdy nie widział na życiu. Pomimo to przecież, albo raczéj właśnie dlatego, starosta był uradowany niezmiernie, wąsa kręcił, w tył wyloty zarzucał, a każąc swoim pajukom coraz lepsze wina wynosić z piwnicy, sam przepijał, sam zdrowia przy obiedzie wymyślał i tak wszystkich rozserdecznił, roztkliwił, że niektórzy, poobracawszy się ze stołkami ku sobie, brali się już w ramiona, rzewnemi zalewając się łzami.

Jakoż tak było aż do końca obiadu.

Lecz po obiedzie, — kiedy się damy wyniosły do komnat przyległych, a na ich miejsce wniesiono całą beczkę wina, którą na kobylicach, już naprzód na to przygotowanych w sali, postawiono do powszechnego użytku, a oprócz niéj jeszcze przyniesiono i kilka koszów zapleśniałych butelek, — wkrótce całkiem inny animusz zaczął wstępywać w zgromadzenie, a z niego inne wywiązywać się sceny.

O ówczesnéj główną sprawie narodu nie było wprawdzie mowy, bo fakt główny, elekcja, była już dokonana i to tak dobrze, że istotnie nie było co o niéj wspominać, — ale natomiast zaczęto tem głośniéj rozprawiać o tego faktu antecedencjach. A więc o sejmikach i wyborach posłów na sejmy, o sądach kapturowych i jego wyrokach, o poplecznictwie tego lub owego stronnictwa, o intrygach i przekupstwach czyli tak zwanych praktykach politycznych, i zgoła o owych wszystkich sprawach i sprawkach, z których składało się bezkrólewie. A kiedy o tem wszystkiem rozprawiano przy rozegrzanych głowach, oczewiście że przytem zaczęły wychodzić na jaw pretensje do pojedynczych osób, podejrzenia, oskarżenia a nawet i całkiem prywatne osobistości. Jakoż już z samego początku można było uważać, że w jednym kącie zaczęto się czepiać Chodakowskiego o niedojście jakiegoś sejmiku w Szadku, — w drugim kącie oblężono Karśnickiego, podkomorzego ziemi wieluńskiéj, i zarzucano mu opieszałość w porozumieniu się z xięciem biskupem krakowskim,— a gdzieindziéj, bardzo nawet niepowściągliwie, obwiniano Kossowskiego, starostę sieradzkiego i posła, o śmierć Karłowskiego, starosty kruszwickiego, rozstrzelanego za wyrokiem sądu kapturowego w Keyni. Z tych zarzutów i obwinień, które coraz więcéj nabywały ener-

Była to słabość może, ale słabość pełna miłości bliźniego... żal nam się zrobiło pracy i zasług dla literatury panów: Zenona Rappaporta, H. Przybysławskiego, Kalixta Pawlowskiego i innych, których jedyną dotąd nagrodą za stare współpracownictwo w *Magazynie*, jest to że panna magazynowa, w sobotę wieczorem marząc o niedzielnéj majówce, tnie na papiloty ich świetne powieści, szkice, obrazki, nieocenionéj wartości poezje, zdania i urywki z pamiętników nietoperza. Drugi raz nie będziem tak słabi.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 30 Maja (11 Czerwca) 1857 roku.

Stworzenie świata przedstawione przez p. Rohde, możebny koniec jego i jego skutki.—Rozrywki majowe.—Ogród botaniczny.—Nowy rodzaj jedwabników.—Wyludnienie miasta.

Co raz jestesmy bliżéj wielkiéj katastrofy świata, która może rozbić, nadkruszyć, lub zalać ziemię. Co do mnie najmniéj byłbym zadowolony, gdyby się zachciało temu powietrznemu gościowi skąpać w naszém morzu. Wezbrane wody wystąpiłyby na ląd i naprzód zatopiłyby waszego korrespondenta siedzącego nad urwiskiem skały tuż obok morza. Równie jak ja tak i każdy radby mu się z daleka ukłonić i życząc dalszéj dobréj podróży, pożegnać na kilka set lat, bo na naszéj ziemi zaludnionéj, zaprzątnionéj interessami i kłopotami, nie ma miejsca dla tak wielkiego gościa, nie może się spodziewać uprzejmego przyjęcia. Trochę już zapomniano o tym hałaśliwym komecie, łaskawa Kronika dodała nam odwagi, i już zaczęliśmy sobie drwić z jego zamachów na ziemię, gdy pojawia się w naszym mieście p. professor Rohde (nie wiadomo jakiego uniwersytetu) i zapowiada że okaże przed naszymi oczyma, w obrazie geologicznym, stworzenie świata według hypotez Laplace'a, to jest (l'histoire de la Creation de notre globe) tworzenie się, przeistoczenie się palnéj materji na różne pokłady z właściwemi każdemu istotatami i roślinnością, nim się kula nasza niepokryła ziemną skorupą, na któréj zasiadł pan ziemi, człowiek. Dotrzymał p. Rhode co obiecał, przedstawienie jego było nader zajmujące, nauczające. Czytał traktat o formacji globu i według biegu wypadków, kula przed naszymi oczyma zamieniała swe kształty, okazywała nawet swą olbrzymią roślinność i przedpotowe potwory.— Wszyscy zadowoleni wyszli, ale razem zasmuceni myślą, iż co miało początek i koniec mieć może, a tu jak na toż tak blisko 1 (13) Czerwca.

Gdyby p. Rohde przedstawił przejście komety i spustoszenienie naszego globu, niezawodnie kula ziemska pokryłaby się pokładem złota spływającym do jego kieszeni. Publiczność nasza szukając weselszych myśli wybiega za miasto, do pięknych tutejszych futorów i do botanicznego ogrodu, tam prawdziwie wiejska zieloność, powietrze orzeźwione wiosenną wonią, przedstawia świat nasz w postaci tak młodéj i wesołéj, iż ani można przypuścić, aby tak prędko miał skonać. Botaniczny tutejszy ogród, za nadto jest obszerny aby mógł być we wszystkich częściach dobrze utrzymany. Mieści w sobie plantacje różnych gatunków drzew, szpilkowe najlepiéj się udają, jałowce dochodzą rzadkiéj wysokości, ale za to dęby, graby, klony mizerne. Znać że pokład musi być kamienisty, niedozwalający zagłębiać się korzeniom. Staraniem jednak i umiejętnością dyrektora ogrodu p. Obniskiego, wszystko się wznosi na téj niewdzięcznéj ziemi i zmienia się w sztuczne gaje co jest niezmierną rzadkością w okolicach Odessy. Prócz tego jest on naczelnikiem szkoły ogrodniczéj i nadzorcą zakładu jedwabników. Między szczególnościami, pokazywał mi jedwabniki z Chin sprowadzone, wychodowane tam liśćmi dębowemi. P. Obniski czyni próby, czy ten rodzaj, który wprawdzie grubsze daje włókno, ale za to obfitsze, nie da się u nas zaprowadzić, i jeżeli liście dębowe, zastąpią morwowe, rodzaj téj spekulacji upowszechniły się u nas, i tyle mielibyśmy jedwabiu co konopi i lnu, gdyż jedyna trudność rozmnożenia drzew morwowych, podlegających częstemu wymorzeniu, utrudza hodowanie na wielką skalę jedwabników.

Do majowych naszych rozrywek należy wieczorna przechadzka na futorze Lengerona, za opłatą 25 kop. sr. na korzyść ubogich. Cały ogród rzęsisto oświetlony, muzyka, śpiewy, a w końcu fajerwerk wabią licznych gości, bywa do 5,000 osób. Mieliśmy dwa koncerta p. Hermanowskiego, którego talent wśród tego pół-włoskiego miasta zjednał mu huczne oklaski. Mimo jednak tych wszystkich przyjemności, miasto z każdym dniem się wyludnia, każdy parowy statek uprowadza z sobą kilkadziesiąt osób, natłok jest tak wielki passażerkw, iż zawsze połowa ochotników zostaje nam na brzegu, czekając z niecierpliwością powrotu statku przewozowego, aby za pośrednictwem pary przepłynąć może, i znów pędem téj pary, polecić do Włoch lub Paryża. Ze statków *Metternich* austrjacki jest najczynniejszy który do Galacz dwa razy w tydzień odpływa i *Pallada* parapływ Rossyjski chodzący między Odessą a Konstantynopolem. *M. J.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 22 Czerwca. Wybory rozpoczęły się wczoraj i dotychczas odbywają się bardzo spokojnie i liczba głosujących jest nader znaczna.

Moniteur donosi że Cesarzowa otrzymała CESARSKO-Rossyjski order Stéj Katarzyny.

(*Neue Preussische Zeitung*).

AMERYKA.

New-York 7 Czerwca. Nowy gubernator w Kanzas, w odezwie przy objęciu urzędowania uznaje prawa terrytorjum tego i żąda wykonywania ich. Wzywa wszystkie stronnictwa, aby wzięły udział w wyborach; wyraża nadzieję, że konstytucja proponowana przez kommissję, nie zostanie odrzucona przez kongres; z naleganiem przedstawia potrzebę aby agitacja w przedmiocie kwestji niewolnictwa, pozostała zupełnie obcą przy wyborach, w salach kongressu i przy wyborze prezydenta, dodając, że kwestja ta właściwie rozstrzygniętą zostanie przez same klimatyczne prawa. Skoro kwestje, które dziś zakłócają spokojność tego terrytorjum zostaną spokojnie rozstrzygnięte, najpomyślniejsza przyszłość zapewni kwitnący postęp Kanzasu, jakiego może dotąd nie było w historji świata; w przeciwnym razie na kartach historji zapisane zostanie, że Kanzas stało się grobem Związku Amerykańskiego.

Według raportów z Vera Cruz 21 maja, flibustjer Crabbe ze swemi 58 stronnikami został rozstrzelany. W mieście Mexyku biegała wieść, że w Kalifornji, mszcząc się za to, zaczynają mordować mieszkających tam mexykan. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 20 Czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, między innemi były bardzo żywe i interesujące rozprawy w przedmiocie bombardowania Greytown w Ameryce środkowéj. Lord C. Hamilton wystąpił z interpelacją w tym przedmiocie. Wiadomo że angielscy, francuzcy, hiszpańscy i kilku amerykańskich kupców, osiedlili się w portowem mieście Greytown pod protekcją angielską i zaprowadzili własny rząd rzeczypospolitéj (Greytown jest miastem do którego rzeczpospolita Nicaragua i indjanie Mosquito roszczą pretensję jako do swojéj własności) Towarzystwo pod nazwą New-York and Nicaragua Transit Company, ciągle szukało zatargów z mieszkańcami Greytown i w skutku jednéj takiéj kłótni, rząd Stanów Zjednoczonych przysłał kapitana Hollins z korwetą *Cyane* (12 lipca 1854 r.) który zażądał 24,000 dolarów wynagrodzenia za jakieś pretensje poddanych amerykańskich i gdy po 24 godzinach summa ta nie została wypłaconą, zbombardował miasto. List ajenta wspomnionego towarzystwa do pana Fabens reprezentanta Stanów Zjednoczonych w Greytown, przejęty przypadkiem, wykazuje z góry założony cel téj napaści. Ajent ów żąda aby dano naukę tym ludziom, żeby się bali Ameryki i żeby miasto ich przeszło pod władzę Stanów Zjednoczonych. Rzucono około 300 bomb do miasta, a gdy to nie dało pożądanego rezultatu, kapitan Hollins wysłał na ląd żołnierzy którzy z pochodniami przebiegali miasto i jeden po drugim dom podpalali, tak, że nawet dom konsula angielskiego na którym powiewała chorągiew W. Brytanji, nie został oszczędzony. Trzynaście rodzin angielskich popadło skutkiem tego barbarzyńskiego czynu w zupełną nędzę. W najprzykrzejszéj porze ulewnych zwrotnikowych deszczy, zostali oni z dziećmi i żonami bez ognia i dachu, a przytem flaga angielska została wprost zelżona.

Lord Palmerston przyznał że to zniszczenie Greytown było czynem gwałtownym i okrutnym, ale czy rząd amerykański chciał zniszczenia tego miasta czy też kapitan Hollins nie zrozumiał danych mu instrukcji i zbyt surowo postąpił, tego rozstrzygnąć nie może. Głównie idzie tu o

---

gji i głosu, zaczęły wyradzać się inne, to pomniejsze, to większe, — ztąd tumult i wrzawa, zgiełk i zamięszanie powszechne.

A lubo wtenczas, w jednym kącie bawialnéj sali, kilkunastu szlachty, obsiadłszy stolik zastawiony kilką butelek, śpiewali sobie najspokojniéj starą piosnkę, wykrzykując chórem:

Kurdesz! kurdesz! kurdesz nad kurdeszami!

W drugim zaś kącie sali jadalnéj Ichmość szaraczkowi, siedząc na ziemi przy beczce i drwiąc sobie z kłótników, śpiewali równie głośno:

Siedzi zając pod miedzą,
A myśliwi o nim nie wiedzą.

Pieśń bardzo długa i zajmująca kilka stronnic in quarto w jednéj z xiąg Pieśni ówczesnych: przykłady te jednak nie wywierały na swarzących się żadnego wpływu, przeciwnie nawet, zgiełk się wciąż zmagał i zamięszanie rosło do zatrważających rozmiarów.

W zamięszaniu tem nawet już nie można było dosłyszéć, o co gdzie chodzi. Zgiełk bowiem był tak powszechny i jednostajny, jakby brzęk pszczół w kilkudziesięciu ulach, słów i frazesów mnóstwo, ale wszystkie ze sobą zmięszane, nad które czasem tylko wyleciało jakieś słowo gwałtowniejszego gniewu, ale czasem już także dawał się słyszeć szczęk szabel i kordów.

Widząc to starosta bydgoski, był przerażony niezmiernie. Znał on najlepiéj swych gości i wiedział, że lada chwila mogą się porwać do szabel i skieresować którego z téj szlachty, których się tak gwałtownie czepiają, lada chwila dom jego, który dotychczas był jakby świątynią zgody, mógł być oblany krwią bratnią i jako miejsce krwawego wypadku stać się sławnym w powieście. To przeraziło starostę niezmiernie, — jakoż latał on jakby sparzony pomiędzy wrzaskliwych i szarpiących się już panów sąsiadów i usiłował ich koniecznie uspokoić i zgodzić. Nigdy téż on nie pokazał po sobie tyle energji, nigdy tyle zapału w swojem medjatorskiem rzemiośle, ile w téj chwili. Jego twarz cała, lubo blada w ten moment, była jakby pełna natchnienia, jego oczy pełne żywego ognia, jego usta pełne wymowy. Tak biegał on przez obiedwie sale i wpadając wszędzie, gdzie było niebezpieczeństwo, rzucał się między skaczące ku sobie strony, tych obimając w ramiona, do drugich modląc się jak do świętych, a trzecich nawet na własnych rękach z pośród tumultu wynosząc.

— Panie mieczniku dobrodzieju! — wołał on razem tu i owdzie się obracając, — panie skarbnikowicz! jeżeli masz tylko szczyptę przyjaźni dla mnie! jeżeli Pana Boga masz w sercu!... Panie wojski łaskawco! panie chorąży! na rany Chrystusa Pana was zaklinam, dajcie pokój téj kłótni! Co się stało, to się już nie odstanie! Pan starosta temu nie winien! Jak was kocham, wielbię, szanuję, jak'em sodalis, jak sobie życzę wiekuistego zbawienia, on ani ręki nie przyłożył do tego!... Chodź, chodź czemprędzéj starosto! bo cię tu jeszcze poranią!...

I to mówiąc, zasłoniwszy sobą piersi starosty, wyrzucił go siłą z koła oblegających go napastników. Tak wpadł także w kąt drugi, gdzie się na Chodakowskiego rzucano, — także Szembeka i Karśnickiego. Tak się rzucał nareszcie i daléj, klękał przed zacietrzewionymi panami bracią, całował ich po rękach i nogach, zaklinając na wszystkie Bogi, aby pamiętali na honor jego i swojego własnego imienia i nie zrywali się do przelewu krwi

prawo narodów. Kiedy jaki rząd uzna za potrzebę użyć nieprzyjacielskich kroków przeciw innemu państwu, poddani tego państwa, którzy przypadkowo poniosą straty w tych nieprzyjacielskich zajściach, nie mają wcale prawa żądać wynagrodzenia od rządu atakującego, tylko od tego na którego terrytorjum mieszkają. Dla tego poddani angielscy w Greytown najniesłuszniéj żądali aby rząd angielski upomniał się o wynagrodzenie dla nich od rządu Stanów Zjednoczonych. Możemy myślić i mówić że atak na Greytown był niesprawiedliwy, ale jako państwo niezawisłe nie mamy żadnego prawa do wyrokowania o powodach jakie skłaniają inny rząd do wyjednania sobie zadość-uczynienia za szkody jakie mu wyrządzono. Nadto na wyspach jońskich naprzykład, mamy nasz rząd i dla tego jesteśmy za wszystkie jego czyny odpowiedzialnemi, ale w Greytown kolonja zostająca wprawdzie pod naszą protekcją, miała atoli swój osobny niezawisły rząd municypalny, ta protekcja zatem wymaga od nas żebyśmy to miasto przeciw obcéj napaści bronili, ale nie daje nam prawa do mięszania się w jego zatargi z obcemi państwami. Za radą prawników korony zaniechaliśmy wszelkiego domagania się wynagrodzenia dla poddanych angielskich w Greytown.

Lord Lovaine zapewnia, że z połową téj siły zbrojnéj jaką grozimy Chinom i innym słabym państwom, moglibyśmy wymódz zadość-uczynienie od Stanów Zjednoczonych i że lord Palmerston, który w miejscu gdzie mu nikt odpowiedzieć nie mógł zarzucał swoim politycznym przeciwnikom obojętność dla honoru flagi angielskiéj, zdaje się dziś nie zwracać wcale uwagi na rzeczywistą obelgę wyrządzoną téj fladze.

Pan Roebuck przypomina pierwszemu ministrowi jak się gwałtownie oburzył kiedy on (pan Roebuck) wyraził raz obawę, że polityka szlachetnego lorda może światu dać sądzić, iż Anglja słabych depce nogami a mocnym ustępuje, a tymczasem w tym razie mamy krzyczący przykład tego tchórzostwa. Anglja proteguje Greytown ale tylko przeciw obcemu napadowi, a nie przeciw obcemu bombardowaniu. Gdyby to Chiny albo Brazylja zniszczyły Greytown, lord Palmerston pewnoby wielkim głosem domagał się zadość-uczynienia.

Pan Bentinck spodziewa się że szlachetny lord zawsze tak będzie myślał i mówił o teorji interwencji jak dziś. (Śmiech). Od słabych państw domaga on się zadość-uczynienia, od mocnych nie śmie żądać nawet wytłomaczenia. Na nieszczęście w Anglji jest stronnictwo, które przez wzgląd na nieodbicie potrzebny surowy materjał bawełną nazwany, zwaliłoby każdy gabinet który nie zechce schylać chorągiew przed Ameryką. To pokorne stronnictwo wprawi kiedy Amerykę w niesłychane zuchwalstwo. Pan Disraeli atakuje postępowanie rządu angielskiego z wielką surowością. Żaden poprzedni wypadek bombardowania twierdz nie może usprawiedliwić niegodnego postępowania z miastem Greytown, które nie jest wcale obwarowane i na mocy traktatów nie posiada żadnéj ani lądowéj ani morskiéj siły zbrojnéj i dla tego właśnie prawo narodowe potępia postępek Stanów Zjednoczonych. Subtelne rozróżnienie jakie lord Palmerston przedstawia między dwoma rodzajami protekcji, nie zasługuje nawet na krytykę. Francja przecie nie jest nawet protektorką Mosquito, a zażądała wynagrodzenia dla swoich poddanych i nie odstąpiła bynajmniéj od téj pretensji, a lord Clarendon na petycję poddanych angielskich w Greytown nie odpowiedział im że nie mają prawa żądać wynagrodzenia, tylko że zdaje się iż nateraz otrzymać go nie będzie można. Coś podobnego niesłychaném jest w historji Anglji.

Lord John Russell przyznaje, że rząd angielski według rady prawników korony, odstąpił od żądania wynagrodzeń pieniężnych dla poddanych swoich w Greytown, ale za obelgę wyrządzoną fladze angielskiéj powinien był zapewnić sobie zadość-uczynienie; do podobnego wypadku w Chinach odwoływać się nie chce, bo ten jest tak niegodny że spodziewa się iż rząd i lud angielski niezaniedbają zanotować go na zawsze w swojéj pamięci aby na przyszłość czegoś podobnego uniknąć.

— W Izbie wyższéj przedwczoraj bardzo słabą większością bo tylko 101 głosami przeciw 96 zatwierdzony został bill przez rząd przedstawiony w przedmiocie zniesienia podatku kościelnego w siedmiu miastach Irlandji na korzyść duchowieństwa protestanckiego pobieranego. Lord Derby proponował odroczenie tego billu na sześć miesięcy i propozycja jego odrzuconą została większością tylko pięciu głosów.

Jest to pierwszy symptom opozycji objawiającéj się w Izbie lordów od czasów otwarcia posiedzeń parlamentu. (*Le Nord*).

DANJA.

Kopenhaga 20 Czerwca. Według niektórych dzienników gabinet duński w przedmiocie odpowiedzi na notę Prus i Austrji co do sprawy księztw niemiecko-duńskich, zasięgał zdania reprezentanta Francji. Od kilku dni już głoszą, że odpowiedź ta w duchu odmównym już jest zredagowaną, ale dotąd nieodesłaną. (Dzienniki pruskie zapewniają, że przynajmniéj w Berlinie jeszcze jéj nieotrzymano). (*Neue Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 21 Czerwca. Jutro wiedzieć będziemy o rezultacie wyborów, dziś zatem czynić przypuszczenia w tym względzie, jest i za późno, i za wcześnie; powiemy tylko, że przypuszczenia jakie się dają tu i widzieć i słyszyć, są niezmiernie rozmaite i sprzeczne. W ogóle jednak przepowiadają powodzenie jenerałowi Cavaignac, tudzież panom Bethmont, Carnot i Goudchaux. Być może także, że pan Laboulaye otrzyma więcéj głosów niż z razu mówiono, ale rezultaty głosowania tak są pełne niespodzianek, że istotnie przesądzać o nich nie podobna.

Również sprzeczne są rapporta o fizjonomji ogólnéj głosowania, jak przypuszczenie o jego rezultacie. W okręgach arystokratycznych i w sekcjach cyrkułów mieszczaństwa i klass zamożniejszych głosujących jest bardzo wiele, przeciwnie natłok wcale nie wielki w okręgach demokratycznych, w cyrkułach biednych. To wstrzymywanie się reprezentantów demokracji republikańskiéj, albo socjalistowskiéj, przypisują (może niewłaściwie) pewnemu uprzedzeniu proletarjatu, który sądzi że zapewni sobie skutek walki, występując do niéj jak najpóźniéj i starając się zapobiedz urojonym podstępom i fałszowaniom wotów, rzucając w urnę imiona swoich kandydatów prawie w chwili kiedy takowe pod okiem wszystkich zostaną otwarte, dla obliczenia głosów.

Zapewniają że Papież poufnie polecił wezwać wysokich dygnitarzy duchowieństwa francuzkiego, aby ile możności popierali kandydatów rządowych.

Mówią o projekcie uchwały senatu, któraby zobowiązywała kandydatów występujących w wyborach, do deklaracji uprzedniej, iż wrazie utrzymania się, złożą wymaganą przysięgę; może to jest tylko pogłoska, powstała w teraźniejszych okolicznościach, jednakże fakt ten nabrałby wiele prawdopodobieństwa, gdyby i tym razem kandydaci demokratyczni, zwycięzywszy w wyborach odmówili następnie przysięgi.

Rada stanu, która miała krótkie ferje, ozpoczyna na nowo swoje prace we środę.

— Eskadra angielska ukazawszy się pod Tunis, uda się w dalszą drogę do Hiszpanji. Polityka nie była obcą tym odwiedzinom admirała Lyons. Od niejakiego czasu wpływ angielski widocznie upadał w Tunis, gdzie konsul jeneralny francuzki p. Roches potrafił zjednać sobie zasłużoną przewagę, ponieważ dawał bejowi rady korzystne dla jego kraju i jego stanowiska z Algierją. Rezydenci angielscy niesłusznie i niezręcznie ukazywali się urażonemi tym wpływem, powinni oni byli zrozumieć to, że wszystko co dopomaga wzrostowi cywilizacji w okolicach barbarzyńskich jak wszędzie indziéj, przyczynia korzyści handlowi powszechnemu i naturalnie przynosi nowe zyski. Jako granicząca z państwem Tunis, Francja ma więcéj bezpośredni interes utrzymywania tamże porządku i rozwijania postępu; Anglja w Indjach wykonywa daleko ostrzejsze i widoczniejsze działanie na swoich drobnych sąsiednich książąt. Ale ponieważ prassa maltańska uczyniła się organem licznych skarg względem mniemanego zaniedbania interessów angielskich w rejencjach i gabinet musiał nakoniec usunąć tę kwestję, przeto lord Lyons otrzymał rozkaz udania się do Tunis, dla wykonania spokojnéj demonstracji. Dwór za jego ukazaniem się pośpieszył z wysłaniem delegacji dla powitania go i zaproszenia na ucztę.

Dopisek o godzinie 6. Według dość niepewnych jeszcze wskazówek wyprowadzonych z ilości bulletynów rozmaitych kandydatów, rozdanych lub nieprzyjętych przez głosujących, przytoczeni powyżéj kandydaci oppozycyjni zdają się zachowywać nadzieję utrzymania się. Pan Vavin podobno także został uprzejmie przyjęty w 8m okręgu

---

bratniéj, który im może przynieść tylko hańbę, i przekleństwo Boże na wieki.

Wszystko to wszakże nie przynosiło żadnego skutku. Chociaż bowiem i tu i owdzie udało mu się zaciekłość trochę uśmierzyć, rzekome uspokojenie to trwało tylko dopóty, dopóki on się nie odwrócił gdzieindziéj; jak tylko zaś jego niestało, spór dawny się wszczynał na nowo i wybuchał jeszcze nawet gwałtowniéj. Lubo tak gorąco zajęty, uważał to jednak starosta — i już natenczas zaczął opadać w energji, tracąc resztę nadziei.

Jednak nie dosyć na tem, w téj chwili bowiem, nie wiedzieć zkąd i jakim sposobem, wpadł jakiś szlachcic do sali, który na zaciekłych i już do bitwy się rwących wywarł wpływ taki, jakby kto na ogień nalał oleju. Był to szlachcic przysadkowaty i mały, w szaraczkowym kontuszu i karmazynowym żupanie, twarzy prawie pąsowéj, ale tak gęsto pokiereszowanéj, jak bót stary łatany, co mu dawało wyraz dziwnie charakterystyczny i niemal typowy sejmikowego rębacza. Miał on przytem czapkę jasno-zielonego koloru na głowie, co oznaczało dawnéj partji saskiéj stronnika, i szablę dobytą w ręku, i tak w czapce na głowie i z szablą w ręku przebiegł prędko obiedwie sale, wołając w głos:

— Kieresz! kieresz! kieresz! kieresz panowie bracia!

Czy to był znak, przez jakąś fakcję naprzód już umówiony, czy tylko przypadkowe zdarzenie, mające swoje źródło jedynie w rozgrzanéj fantazji sejmikowego junaka, nikt z stateczniejszych świadków téj sceny nigdy potem nie doszedł: to tylko wtedy widzieli wszyscy, iż na ten znak podniósł się okrzyk w obudwóch salach, niemal większa połowa zgromadzonéj szlachty zaraz nakryła głowy i zaczęto dobywać szabel.

Moment to był stanowczy, — za mała chwilę miała już wytrysnąć krew bratnia.

Widząc to starosta, zbladł jak ściana i upadszy zupełnie na siłach, zatoczył się jak zemdlony na środek sali, gdzie oparłszy się ręką o stół ogromny, na tem miejscu stojący, w zupełnéj bezwładności i z głową obwisłą, nie chciał już nawet widzieć, co z tego będzie.

Wszakże kiedy się działo to wszystko, przez cały czas tego zgiełku i gwaru, o brzeg głębokiéj framugi gotyckiego okna oparty, stał młody człowiek, który się przypatrywał téj scenie z coraz więcéj wzrastającą uwagą, ale powszechnego zapału w najmniejszéj części nie dzielił. Był to młodzieniec bardzo pięknéj, można powiedzieć, nawet uderzającéj urody. Smukły wzrostem nad innych, chociaż nie nadzwyczajnie wysoki, nie miał on więcéj lat jak dwadzieścia i parę; twarz jego była piękna, biała jak u kobiety i niemal wypieszczona cokolwiek, oko duże ciemno-błękitne, długie ciemno-blond włosy spływały mu w zgrabnych kędziorach na plecy — a jego cała postać była wzorem téj zgrabności i wdzięku, któren, lubo nie rzadki wówczas nawet i u szlachty drobniejszéj, mógł być nabytym tylko na wielkich dworach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

przy rozdawaniu swoich bulletynów. W innych okręgach kandydaci rządowi są prawie pewni zwycięztwa. (*Ind. Belge.*)

HISZPANJA.

Madryt 16 Czerwca. Czytamy w dzienniku *Epoca*: W skutku nadeszłéj do Havany wiadomości o sprawie hiszpańsko-mexykańskiéj jenerał Concha, nakazał wysłanie części eskadry do Vera Cruz. Dwa paropływy odpłynęły już w dniu 13 maja. Nadzieje spokojnego załatwienia téj sprawy, coraz bardziéj znikają. W Havanie sądzono, że Stany Zjednoczone podniecają Mexyk do nieprzyjacielskich kroków przeciwko Hiszpanji.
(*Neue Preussische Zeitung*).

SZWAJCARJA.

Rada stanu kantonu Neuszatel, ogłosiła przez adressy rozlepione po rogach traktat neuszatelski, zatwierdzenie zgromadzenia związkowego i wymianę ratyfikacji w Paryżu. W tenże sam sposób ogłoszoną została powszechna amnestja, co do wypadków ostatnich miesięcy. Każdy amnestjowany może wrócić do kantonu, i zaraz odzyska wszelkie swoje prawa cywilne. (*Neue Pr. Ztg*).

TURCJA.

Konstantynopol 11 Czerwca. W przyszłą sobotę ma się odbyć zgromadzenie negocjantów w Galata, dla ułożenia ostatecznie statutów nowego banku, które mają być przedstawione rządowi. Zapewniają, ale nie ręczymy za tę pogłoskę, że Wysoka Porta, któréj już zakommunikowane zostały główne warunki tego projektu, okazuje się skłonną do zatwierdzenia go. To pewna atoli, że w takim tylko razie zostanie on przyjęty, jeśli okaże się istotnie korzystnym, a ponieważ mówią jeszcze, że kapitał tegoż banku ma być utworzony w pieniędzach papierowych, mamy więc prawo wątpić o zatwierdzeniu go przez Portę.

— Kuzyn księcia Daniela, Stefo Petrowicz, został wczoraj wieczorem zamordowany w Bujukdere; zabójca, którego świadkowie téj zbrodni nie mogli rozpoznać, umknął pod zasłoną nocy. Stefo Petrowicz, niegdyś oficer w armji austrjackiéj, przybył do Konstantynopola dla przedstawienia swoich pretensji do księztwa Czarnogóry. Uprzedzony o zamiarze zamordowania go, miał on przyśpieszyć swój wyjazd. W chwili spełnienia morderstwa, szedł on ze sprawującym interessa Serbji w Konstantynopolu i jego sekretarzem. (*Indep. Belge*)

WŁOCHY.

Piszą z Rzymu 13 Czerwca:

Od kilku dni miały miejsce smutne zajścia między żołnierzami francuzkiemi 25 i 40 pułku linjowego, a strzelcami pieszemi papiezkiemi. Nie można jeszcze wiedzieć z któréj strony jest wina, dość że w rozmaitych cyrkułach miasta, mianowicie na placu nowego kościoła, na ulicy Longara, na placu ś. Karola, w Cainari, francuzi i strzelcy piesi bili się na pałasze. Dodają że w niektórych miejscach publiczność miejscowa wzięła udział w tych zatargach i rzucała kamieniami na żołnierzy francuzkich.

We czwartek po południu przeszło 200 strzelców pieszych zgromadziło się w bliskości Akademji francuzkiéj. Francuzi dowiedziawszy się o tém zgromadzeniu, skierowali się zaraz ku temu miejscu, ale nie przyszło tu do żadnego starcia.

Władza francuzka przedsięwzięła stanowcze środki, aby zapobiedz ponowieniu się takich bezprawiów i zajść. Dotąd ma być pięciu francuzów ranionych, ale rany nie są niebezpieczne. Włosi mają taką samą liczbę rannych.
(*Indépendance Belge.*)

— Piszą z Neapolu do *Neue Preussische Zeitung*:

Już od niejakiego czasu mówią tu o wybuchach Wezuwjusza, które w dzień wprawdzie tylko z bliska krateru dają się spostrzegać, ale w nocy daleko do koła błyskają. Obecnie możemy dodać, że wspaniały strumień lawy od kilku dni poważnie sunie się w kierunku do Ottajano, ale na szczęście żadnem niebezpieczeństwem nie grozi.
(*Neue Preussische Zeitung*).

DONIESIENIA.

Dnia 13 Czerwca 1857 odbyło się 29te losowanie listów zastawnych gal. stan. Towarzystwa kredytowego za summę 101,100 złr.

Wyciągnięte przy tem losowaniu i w następującym wykazie poszczególnione listy zastawne, wypłacane będą dnia 31 grudnia 1857 i następnie, gotowizną w wartości imiennéj.

WYKAZ

Ser. I. Nr. 228.			Ser. 2 Nr. 324.359			
Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V		
118	2504	5912	214	541	4839	7631
305	2573	5964	584	677	4879	7646
393	2579	6105	788	725	4882	7721
489	3114	6386	832	937	4979	7849
497	3171	6414	849	956	5015	7956
567	3448	6691	851	1312	5300	7987
603	3577	6765	1134	1567	5315	8014
844	3700	7275	1596	1967	5368	8021
1052	3712	7282	1814	2085	5719	8160
1065	3769	7346	1873	2148	5809	8185
1298	4260	7615	1950	2632	5864	8245
1460	4316	7864	2130	2731	6001	8568
1476	4517	8314	2240	2769	6056	9039
1880	5003	8561	2266	2846	6288	9122
1936	5133	8888	2529	2998	6290	9453
1937	5231	8956	2631	3017	6472	9516
2043	5416	9147	2701	3558	6479	9706
2373	5446	9288	2770	3564	6542	9773
2391	5683	9374	2951	3686	6624	9822
	5899	9478	3012	3776	6877	9932
			3149	3867	7033	9977
			3201	3869	7104	10162
			3405	3933	7136	10292
			3460	4156	7166	10359
			3621	4264	7239	10644
			3712	4472	7356	10698
				4660	7600	10806

Dyrekcja gal. stan. Towarzystwa kredytowego, wzywa niniejszem posiadaczy przytoczonych powyżéj listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału dnia 31 grudnia 1857 lub następnie, do kassy tegoż Towarzystwa, albo też do domów handlowych: Fr. Antoniego Wolffa w Krakowie, Halberstama i Nierensteina w Brodach, Kendlera i spółki w Wiedniu, Michała Kaskla w Dreznie, Mendelsohna i spółki w Berlinie, Maurycego i Hartwiga Mamrotha w Poznaniu, w Frankfurcie nad Menem do braci Bethmanów, Leopolda Kronenberga w Warszawie, a do Ignacego Leipzigera i spółki w Wrocławiu, zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, zaczem kupony, któreby za dalszy czas wypłacone były, od kapitału potrącone zostaną.

We Lwowie, dnia 13 Czerwca 1857.
(Nr. 250.—1)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Baranowski Fran. ob. z gubernji Żytomierskiéj nr 1565, *Cichocki* Ign ob. z Żytomierza nr 585, *Chodorowicz* Michał sędzia pok. z Kozienic nr 2673, *Drucki-Lubecki* Aleks. książę z Brześcia Litew. nr 613, *Dowgiełło* Lucjan ob. z Wilna nr 476, *Frankowski* Juljan ob. z Sieciechowa nr 634, *Głodziński* Józef ob. z Moskwy nr 608, *Lipski* Kacper ob. z gubernji Mińskiéj nr 413, *Lisicki* Erazm ob. z Płocka 1523, *Mikulicz* Rafał ob. z gub. Żytomierskiéj nr 1565, *Omieciński* Fran. ob. z Cesarstwa nr 556, *Ratyński* Adam ob. z gub. Mińskiéj nr 414, *Szemiot* Jerzy ob. z guber. Grodzieńskiéj nr 613, *Siemiątkowski* Włodz. ob. z Górki nr 1245, *Targoński* Jul. radca dworu z Petersburga numer 585, *Tymieniecki* Leonard ob. z Mikstala nr 557, *Wróblewski* Adolf ob. z Żytomierza nr 603, *Wietrzyński* Fel. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 584, *Bochenek* Fel. ob. z Krakowa nr 1326, *Żeromski* Wład. ob. z Imielna nr 585.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Blumer Jan ob. do Osin, *Brzeziński* Konst. ob. do Gołynia, *Dunin* Bolesław ob. do Wyganowa, *Jarmund* Kazim. ob. do Mierzyc, *Konopacki* Konstanty ob. i *Krasicki* Edward ob. do gub. Wołyńskiéj, *Kręski* Edw. ob. do Nowéj Aleksandrji, *Michałowski* Konst. pułkow. do Kamieńca Podolskiego, *Ożarowski* Konst. hr. do Petersburga, *Osławski* Ignacy ob. do Oblasu, *Popławski* Stani. dymis. rotmistrz do Ciechocinka, *Regulski* Bolesław regestr. koleg. do Kamieńca Podolskiego, *Szlubowski* Michał ob. do Opola, *Wielopolski* Józef ob. do Radomia, *Walewski* Jan ob. do Trojanowa, *Chłopicki* Onufry b. kapitan b. wojsk polskich do Krakowa, *Frenkel* Julja żona kupca i *Horwatowie* Stanisław i Otton ob. do Niemiec, *Michałowski* Erazm ob. do Niemiec, *Pruszyński* Mieczysław ob. do Częstochowy, *Rozenowie* Szymon i Matias kup. do Berlina, *Świętorzecki* Bole. regestr. koleg. do Częstochowy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 465, wyjechało 490.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Pilica*, przypłynęło osób 84, a statkiem *Włocławek* osób 81; dziś statkiem *Pilica* odpłynęło osób 28, a statkiem *Włocławek* osób 82.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 25 Czerwca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	16½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	72	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁵/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . . za 15 rs.			14	52	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez pro-			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	32	—	—
„ „ „ z roku 1855			106	49	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	45	93	22½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	6	22
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 94⁴/₉
od listów zastawnych kop. ½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 1⁷/₁₈

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Czerwca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.